

**Wesel się Królowo miła,
bo Ten, któregoś zrodziła,
zmartwychwstał Pan
nad panami.
Módl się do Niego
za nami.
Alleluja, alleluja!**

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXII
Nr 4 (239)

Kwiecień 2018

2.04.2005

12.04.2002

10.04.2010

1.04.2016



**Ciesz się i wesel się w niebie,
proś Go za nami w potrzebie,
byśmy się też tam dostali
i na wiek wieków śpiewali
Alleluja, alleluja!**



WOKÓŁ PRAWDY O ZMARTWYCHWSTANIU

Zmartwychwstanie Chrystusa faktem poświadczonym

15 1 Przypominam, bracia, Ewangelię, którą wam głosiłem, którąście przyjęli i w której też trwacie. 2 Przez nią również będziecie zbawieni, jeżeli ją zachowacie tak, jak wam rozkazałem... Chyba żebyście uwierzyli na próżno. 3 Przekazałem wam na początku to, co przejąłem: że Chrystus umarł – zgodnie z Pismem – za nasze grzechy, 4 że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia, zgodnie z Pismem, 5 i że ukazał się Kefasowi, a potem Dwunastu. 6 Później zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie; większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś

pomarli. 7 Potem ukazał się Jakubowi, później wszystkim apostołom. 8 W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie jako poronionemu płodowi. 9 Jestem bowiem najmniejszy ze wszystkich apostołów i niegodzien zwać się apostołem, bo prześladowałem Kościół Boży. 10 Lecz za łaską Boga jestem tym, czym jestem, a dana mi łaska Jego nie okazała się daremną; przeciwnie, pracowałem więcej od nich wszystkich, nie ja, co prawda, lecz łaska Boża ze mną. 11 Tak więc czy to ja, czy inni, tak nauczamy i tak wyście uwierzyli.

Zmartwychwstanie wszystkich wiernych na wzór Chrystusa

12 Jeżeli zatem głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? 13 Jeśli nie ma zmartwychwstania, to i Chrystus nie zmartwychwstał. 14 A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wasza wiara. 15 Okazuje się bowiem, żeśmy byli fałszywymi świadkami Boga, skoro umarli nie zmartwychwstają, przeciwko Bogu świadczyliśmy, że z martwych wskrzesił Chrystusa. 16 Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. 17 A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. 18 Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. 19 Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy

bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. 20 Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli. 21 Ponieważ bowiem przez człowieka [przyszła] śmierć, przez człowieka też [dokona się] zmartwychwstanie. 22 I jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni, 23 lecz każdy według własnej kolejności. Chrystus jako pierwszy, potem ci, co należą do Chrystusa, w czasie Jego przyjścia. 24 Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaze królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność, Władzę i Moc. 25 Trzeba bowiem, ażeby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod swoje stopy. 26 Jako ostatni wróg, zostanie pokonana śmierć.

(1 Kor 15,1-26)

Nasze dni kwietniowe

Kwiecień w tym roku powitał nas dźwiękiem dzwonów i śpiewem Alleluja głoszącym całemu światu radosną wieść, że nasz Pan, Jezus Chrystus, zmartwychwstał. Rzesze wiernych wyszły z kościołów, by w procesjach rezurekcyjnych dzielić się tą radosną nowiną. Dlaczego „**ta noc jest szczególna i ten dzień jest tak wspaniały**” mówił w wygłoszonej homilii przewodniczący procesji i Mszy św. rezurekcyjnej w naszej parafii ks. bp Piotr Jarecki.

2 KWIETNIA 2005 ROKU była wigilia Niedzieli Miłosierdzia. Jak zwykle w tym dniu odbywaliśmy pielgrzymkę do Łagiewnik. Mieliliśmy jednak ciągle w pamięci obraz Jana Pawła II przeżywającego w swojej kaplicy, jak się niebawem okazało, swoją ostatnią Drogę Krzyżową. Modliliśmy się o Jego zdrowie, ale przeczuwając zbliżającą się śmierć, odwiedziliśmy także katedrę na Wawelu i słynny dzwon Zygmunta, który za kilkanaście godzin obwieścił przejście do Pana naszego Ojca Świętego. O śmierci **Jana Pawła II** dowiedzieliśmy się w drodze powrotnej do Warszawy i wtedy zrodziła się spontanicznie myśl o zorganizowaniu pielgrzymki na uroczystości pogrzebowe.

12 KWIETNIA 2002 ROKU, kilka dni po Niedzieli Miłosierdzia, w piątek wieczorem, zasłabł i zabrany został do szpitala **ks. Proboszcz Eugeniusz Ledwoch**. Zebraliśmy się w kościele, by modlić się o Jego uzdrowienie. Umówiliśmy się także w tej intencji na poranną Mszę św. Okazało się jednak, że Ksiądz odszedł do Pana podczas naszej wieczornej modlitwy.

I jeszcze jedno wspomnienie kwietniowe.

W sobotę, **10 KWIETNIA 2010 ROKU**, o godz. 10.00 miało się odbyć w Kurii na Miodowej spotkanie Rady Diecezjalnej Akcji Katolickiej. Czekaliśmy na jej rozpoczęcie, jak zwykle modlitwą, gdy ktoś z uczestników otrzymał wiadomość o katastrofie w Smoleńsku. Jeszcze wtedy niewiele było wiadomo, ale, co zrozumiałe, nasza modlitwa miała już inny charakter.

W tym czasie nasz zmarły niedawno (**1 KWIETNIA 2016 R.**) parafianin, Poseł na Sejm RP dr Artur Górski, wraz z delegacją parlamentarzystów oczekiwał w Katyniu na przybycie **Pana Prezydenta Lecha Kaczyńskiego** i towarzyszących osób. Jego świadectwo opublikowane w **BRACIE 2010-05** przytaczamy na str. 16.

Kazimierz Sadowski

Bp Piotr Jarecki

W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy...

Umiłowani w Chrystusie Panu Bracia i Siostry!

Kochani Bracia Kapłani na czele z księdzem Proboszczem, Prałatem, Dziekanem Dekanatu Ursynowskiego, wszyscy kapłani posługujący w tej parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa, kochane siostry zakonne i umiłowani Bracia i Siostry świeccy!

Szczególna Noc i wspaniały Dzień. Przed kilkoma godzinami przeżywaliśmy tę szczególną noc, jedyną w swoim rodzaju, noc światła, noc nadziei. A dzisiaj rozpoczynamy wspaniały dzień. Śpiewaliśmy przed chwilą: „W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy”. Ta wspaniałość wyrażona jest przez radość.

Szczególna Noc i wspaniały Dzień. Tę szczególność i tę wspaniałość wyrażamy po wielokroć śpiewając Alleluja. Przed chwilą kilka razy to wykonaliśmy.

Halleluja! Chwalcie Pana! Chwalcie Boga! Chwalmy Pana, chwalmy Boga!

Za co mamy chwalić Pana i za co mamy chwalić Boga?

Za to, że uczynił tę noc szczególną, a ten dzień uczynił wspaniałym.

A dlaczego ta noc jest szczególna? I ten dzień jest tak wspaniały? Co sprawił Pan, którego za to chwalimy?

Ponieważ Bóg mocą swojego Ducha wskrzesił z martwych Jezusa Chrystusa i przez to daje nam udział w Jego zmartwychwstaniu.

Bracia i Siostry!

Przeżywamy święte Triduum Paschalne. Ono zaczęło się Mszą św. Wieczerzy Pańskiej, a skończy się Nieszporami dzisiejszej niedzieli, Niedzieli Zmartwychwstania.

Ta noc, jedyna w swoim rodzaju, i ten wspaniały dzień, który wyśpiewujemy na chwałę Pana mają taki charakter, ponieważ jest to Noc i dzień Paschy. A Pascha oznacza przejście.

W tę noc i w ten dzień tak intensywnie jak nigdy wspominaliśmy pierwsze bardzo ważne historyczne przejście, przejście z niewoli egipskiej ku Ziemi Obiecanej.

To Bóg Jahwe wyprowadził i przeszedł wraz z narodem pierwszego wybrania z ziemi zniewolenia do ziemi wolności, Ziemi Obiecanej.

Ale to historyczne wydarzenie zbawcze, choć ważne, było zapowiedzią innego, o wiele ważniejszego przejścia, innej o wiele ważniejszej Paschy – przejścia Syna Bożego, prawdziwego Boga i prawdziwego Człowieka, przejścia ze śmierci do życia.

Umęczony i zabity w sposób haniebny na Drzewie Krzyża, ponieważ podjął się swego dzieła zbawczego z miłości do każdego z nas, zmartwychwstał. Bóg Ojciec mocą Ducha Świętego przywrócił Go do życia. Wprowadził Go w nowy, chwalebny, nieziemski, nadprzyrodzony wymiar życia.



Bp Piotr Jarecki – Rezurekcja 2011, fot. Bogdan Leśniewski

Ale Bracia i Siostry, to najważniejsze przejście, ta Pascha Pana owocuje w życiu każdego człowieka wierzącego w Boga. Ponieważ zarówno w tę szczególną noc, jak i w tym szczególnym dniu dzisiejszym, dniu wielkanocnym, wspominaliśmy przejście, w którym uczestniczył każdy i każda z nas. Przejście to dokonało się na drodze sakramentalnej. Przejście, Pascha od człowieka starego do człowieka nowego. Człowieka starego zniewolonego grzechem, beznadziejnego, zmierzającego ku śmierci, do człowieka nowego, człowieka żyjącego wolnością Bożego dziecka, którego celem jest uczestnictwo w chwale Boga.

Przeżyliśmy to każdy i każda z nas w Sakramencie Chrztu świętego. Poniekąd ponawia się to w każdym sakramencie.

Wasz pasterz, ksiądz Proboszcz, mówił mi, że podczas Wigilii Paschalnej kilka godzin temu w tym kościele, w tej parafii przeżyliście to przejście, ponieważ celebrowany był Sakrament Chrztu świętego, Sakrament bierzmowania, a wszyscy odnowili przyrzeczenia Chrztu świętego.

Moi Kochani, ze względu na to właśnie, przede wszystkim ze względu na to, ta noc jest szczególna i ten dzień jest wspaniały. Wypełniony radością, nadzieją i miłością. A noc szczególna ponieważ zwycięża w niej światło nad ciemnością. To także wczoraj przeżyliśmy.

Moi Kochani, jak mamy przeżywać tę szczególną noc i ten szczególny dzień?

Przed wszystkim mamy je przeżywać w duchu wielkiej wdzięczności, powiedziałbym, radosnej wdzięczności za to, że Bóg nie zostawił żadnego z nas w samotności naszego człowieczeństwa.

Człowiek nie jest istotą samowystarczalną. Człowiek nigdy nie spełni się, nie zrealizuje swoich najskrytszych marzeń, jakie nosi w głębi swojego serca, zostawiony samemu sobie. Potrzebuje pomocy ponadludzkiej, a ta pomoc jest darmo dawana każdemu z nas w darze, za który nie trzeba płacić. Nawet na który nie trzeba zasługiwać, ponieważ ten dar pochodzi od Paschy Pana, od przejścia Chrystusa.

Ze śmierci grzechowi wziął na siebie każdy nasz grzech do życia w Bożej łasce, w łasce Bożego dziecka. Dziękujmy dzisiaj za to. To się ponawia w Kościele

cd. na str. 4 ➡

Bp Piotr Jarecki

W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy...

dokończenie ze str. 3 ➞

świętym szczególnie wtedy, gdy przystępujemy do Sakramentów świętych.

Moi kochani, to nie jest radość powierzchowna, to nie jest tylko wesołość, to jest wdzięczna radość głęboka, której częścią jest także skruca każdego z nas.

Ojciec Święty mówi o świętym wstydzie za to, ponieważ ludźmi jesteśmy, że nie wystarczająco otwieraliśmy i otwieramy serca na ten uzdrowieńczy dar, który płynie z Krzyża i zmartwychwstania Pana Jezusa. Że może rzadko to przeżywaliśmy. Że rzadko to sobie uświadamialiśmy.

I ta wdzięczność, radosna wdzięczność, której częścią jest skruca naszego serca, ona prowadzi każdego z nas do wielkiej nadziei ponieważ wierzymy w wierność Boga wobec każdego z nas. On zachowuje wierność nawet wobec niewiernych. I wierzymy bardziej w moc Jego Miłosierdzia, to jest w imię wierności Boga, niż we własne słabości i własne wysiłki. I dlatego ten szczególny dzień, radosny Dzień, wspaniały Dzień, i ta szczególna Noc czyni z nas ludzi nadziei.

Bracia i siostry, i to jest trzeci punkt, że ta jedyna w swoim rodzaju noc i ten wspaniały dzień, dlatego są szczególnie i wspaniałe ponieważ zapraszają nas, byśmy podjęli namysł nad tym, co w życiu naszym jest istotne.

Niestety, dzisiaj niezbyt często rozważamy istotę naszego życia, istotę chrześcijańskiego życia. A kiedy myślimy o istocie naszego życia, myślimy o celu naszego życia. Celem jest Niebo, nie Ziemia. Ziemia jest drogą. Celem jest Komunia i szczęśliwe życie bez końca w łonie Trójcy Świętej, w komunii zbawionych.

By to zrealizować, powinniśmy być posłuszni Bogu. Powinniśmy mieć z Nim najczęstszy, daj Boże, ustawiczny kontakt przez jedyne go pośrednika, którym jest nasza Pascha, czyli Jezus Chrystus, ponieważ On zmartwychwstał dzięki posłuszeństwu Bogu Ojcu w chwilach trudnych i chwilach łatwiejszych.

Moi kochani, ta wspaniała Noc i wspaniały Dzień uczą nas o istocie kultury i stylu chrześcijańskiego życia. A drogą tego życia jest droga nawrócenia, właściwego przeżywania Sakramentów świętych. I tej ustawicznej Paschy, przechodzenia ze stanu grzechu do stanu łaski. To dokonuje się w sakramentach świętych. I dzięki temu przechodzeniu jesteśmy owszem tylko ludźmi, słabymi ludźmi, grzesznikami, ale grzesznikami pokutującymi i nawracającymi się, którym ustawicznie Bóg przebacza i daje nową szansę. Franciszek mówi w tym kontekście: „grzesznicy tak, niemoralni, hipokryci nie!” Drogą chrześcijańskiego życia jest droga nawrócenia. I ta wspaniała Noc i ten wspaniały Dzień o tym nam przypominają. Prawem chrześcijańskiego życia jest prawo



Procesja rezurekcyjna 2008 r. – Fot. K. Sadowski

wiary, która działa przez miłość. Nie wiary abstrakcyjnej, nie wiary teoretycznej, ale wiary, która prowadzi do czynów miłości. Szczególnie wobec tych najmniejszych, odrzuconych. W dzisiejszej cywilizacji odrzucenia bardzo często o czym także nam przypomina Ojciec Święty Franciszek. A mądrością tej chrześcijańskiej drogi jest pokora.

Moi kochani, bardzo często mówimy o pokorze Krzyża i pokorze cierpienia, ale Pan Jezus, nasza Pascha, okazał swoją pokorę także w zmartwychwstaniu. Nie chciał, by Go podziwiali tłumy, kiedy zmartwychwstał, kiedy Bóg Ojciec mocą Ducha Świętego wskrzesił Go z martwych. Zmartwychwstał w dyskrety. Zmartwychwstał w tajemnicy. Jako Zmartwychwstały nie wyrzucał Uczniom niewierności. Piotrowi nie wyrzucał, że się Go zaparł, ale uczynił go księciem Apostołów, a tym, którzy Go porzucili w chwili cierpienia ofiarował najwspanialszy dar, Dar Ducha Świętego i uczynił z nich Apostołów, swoich ambasadorów, którzy kerygmat o miłości zbawiającego Człowieka-Boga nie przestają głosić do dzisiaj i nie przestaną głosić aż do powtórnego przyjścia Pana.

Mądrością chrześcijańskiej drogi życia jest pokora. Pokorny tryumf, który nikogo nie razi, ale każdemu pomaga, ażeby znalazł prawdziwą drogę życia, a ta drogą jest droga miłości.

Moi kochani, módlmy się ażebyśmy tak właśnie przeżyli tę szczególną Noc i ten wspaniały Dzień. Żebyśmy stawali się naśladowcami naszego Pana, byśmy korzystali całym garściami z Łaski, która płynie z Paschy Pana i ponawia się w sakramentach świętych, i w ten sposób kroczyli drogą chrześcijańskiego życia, daj Boże budując w wymiarze społecznym cywilizację miłości.

Chrystus Pan zmartwychwstał.

Każdy z nas zmartwychwstał.

Bądźmy świadkami tej prawdy, która wyzwala w nas wielką radość, pokój serca, wielką nadzieję i autentyczną miłość. Alleluja! Amen!

Homilia bp. Piotra Jareckiego wygłoszona w naszym kościele podczas Mszy św. rezurekcyjnej w niedzielę, 1 kwietnia 2018 r.

Tekst odtworzony z zapisu audio.

KS

Bp Michał Janocha

Quo vadis Polonia?

10 kwietnia 2018 r. – w 8. rocznicę katastrofy smoleńskiej, wieczornej Mszy św. w Archikatedrze Warszawskiej przewodniczył bp Michał Janocha. Publikujemy tekst homilii:

A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne (J 3,14-15).

Dziś, jak co roku, jak co miesiąc, wspominamy tych, którzy wtedy zginęli. To już osiem lat. Trudno o tym mówić, nie unikając patosu. Dziewięćdziesiąt sześć córek i synów narodu, pod przewodnictwem prezydenta Lecha Kaczyńskiego i jego małżonki Marii. Byli wśród nich ludzie odpowiedzialni za najważniejsze sektory życia państwowego, przedstawiciele największych ugrupowań politycznych, cywile i wojskowi, świeccy i duchowni różnych wyznań, także osoby nie identyfikujące się z żadnym wyznaniem. Słowem – reprezentacja nas – narodu. Tego dnia Polska utraciła prezydenta i znaczną część politycznych elit. Jak powiedział przy odsłonięciu pomnika Prezydent Andrzej Duda – zginęli bo byli razem, zginęli bo chcieli oddać hołd polskim oficerom, zamordowanym w Katyniu. Polskie skrzydła wbiły się w czarną ziemię.

A w naszej Katedrze polskie skrzydła wzbijają się w białe niebo. Dumny orzeł zrywa żelazne łańcuchy, zrywa się do lotu. Jakże szczęśliwie dwuznacznie brzmi tutaj czasownik „zrywa”. Od tego zrywu mija sto lat. Jego cenę uświadamia stojąca obok urna z prochami poległych rodaków na różnych frontach pierwszej wojny światowej. Upamiętnia ona – jak głosi napis – 600 tysięcy ofiar, żołnierzy, którzy oddali życie za wolną Polskę. „Bo wolność krzyżami się mierzy” – jak śpiewamy w *Czerwonych makach na Monte Cassino*.

Spójrzmy dziś na bolesne wydarzenie sprzed ośmiu lat w perspektywie tego chwalebnego sprzed lat stu. W perspektywie polskiej i szerzej – europejskiej. Upadek trzech mocarstw w wyniku zakończenia Wielkiej Wojny dał szansę niepodległości nie tylko nam, ale innym narodom przez te mocarstwa okupowanym – od Serbów i Chorwatów na południu po Estończyków i Finów na północy. Otworzył drogę do wolności naszym sąsiadom Litwinom, Łotyszom, Czechom i Słowakom. Trzeba przyznać, nie byliśmy łatwymi sąsiadami.

Białorusini i Ukraińcy nie wybili się wtedy na niepodległość, podzieleni pomiędzy Kresy Wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej, a tak zwane Republiki Socjalistyczne Sowietckiego imperium. Polsce, wraz z innymi krajami tej części Europy, przyjdzie budować swoją kruchą niepodległość w kleszczach dwóch zbrodniczych systemów – walki ras i walki klas.

Rok 1918 i jego okolice to początek zmartwychwstania dla wielu narodów tej części kontynentu, również dla Polski.

Na południowej ścianie naszej Katedry widzimy epitafia i tablice upamiętniające wielkie postaci historyczne, takie jak



Bp Michał Janocha podczas homilii w Archikatedrze Warszawskiej.
Fot. Wojciech Łączyński

Józef Piłsudski, Roman Dmowski, Wincenty Witos, Wojciech Korfanty, Ignacy Paderewski... I wielu, wielu innych. Każdy z nich, w różnym stopniu, przyczynił się do powstania i kształtu Drugiej Rzeczypospolitej. W swoich wizjach Niepodległej różnili się między sobą, nieraz radykalnie. Spierali się, nieraz gwałtownie. Dziś, z dystansu paru pokoleń, widzimy lepiej to, czego oni nie widzieli z bliska: to, co ich łączyło. Miłość do Ojczyzny. Ich nazwiska i wizerunki, często odległe od siebie za życia, po latach sąsiadują ze sobą na ścianie naszej Katedry. Tutaj jest dość miejsca dla każdego. W nawie świątyni i w nawie historii. Ale tamten spór wciąż trwa, w swoich kolejnych odsłonach. I trwa odbudowana po wojnie Katedra, i trwa Kościół, otwarty dla wszystkich ludzi dobrej woli.

Do tamtych nazwisk dodajmy jeszcze dwa nazwiska biskupów warszawskich, którzy spoczywają w tej Katedrze. Pierwszy z nich, Zygmunt Szczęsny Feliński, był świadkiem orła w kajdanach, nie doczekał jego zrywu. Za życia przez zwolenników powstania styczniowego krytykowany za ugodowość, przez zwolenników ugodowości za bezkompromisowość. Samotny zesłaniec, dzisiaj święty Kościoła.

Drugi z nich, Stefan Wyszyński, jako młody chłopak był świadkiem, jak biały orzeł zrywa się do lotu, potem jako młody ksiądz przeżył zakucie orła w podwójne kajdany. Po wojnie kajdany orłowi zdjęto, ale pozbawiono korony i zamknięto w klatce. Mógł rozłożyć skrzydła, ale nie mógł pofrunąć. I wtedy biskup Wyszyński stał się prawdziwym interrexem. Prymas Tysiąclecia, ufamy – przyszły święty Kościoła. Jak Mojżesz doprowadził Polaków do Ziemi Obiecanej i jak Mojżesz sam do niej już nie wszedł.

Biblijna Ziemia Obiecana nie czekała na Izraelitów. Po latach wędrówki przez pustynię, gdy doświadczali swojej słabości, a zarazem opieki Bożej, cud osiągnięcia celu wymagał nieustannego potwierdzania zmaganiem i walką. „Wolność jest nam dana i zarazem zadana, jako najtrudniejszy dar” – wołał nasz rodak, święty Jan Paweł II. I nie przestaje wołać.

Jaka jest dzisiaj nasza Ojczyzna?

Bp Michał Janocha

Quo vadis Polonia?

dokończenie ze str. 6

Jaka jest ziemia naszych praojców, ziemia Szczęsnego Felińskiego, Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa, Korfante-go, Wyszyńskiego, ziemia Karola Wojtyły, po stu latach od tamtego cudu? Dziś między Katedrą a pałacem prezydenckim stoją bariery, chroniące Polaków przed Polakami, a czarne marsze domagają się prawa do zabijania nienarodzonych.

Czy ten orzeł, który rozrywa kajdany i wzlatuje do lotu, nie jest tylko projekcją naszych narodowych tęsknot, czy nie jest naszym kolejnym zbiorowym złudzeniem, czy nie jest jakąś tragiczną farsą? Czy nie ma racji Norwid, kiedy pisze:

*Z wszelakich kajdan, czy te są –
Powrozone, złote czy stalne?...
– Przesiąkłymi najbardziej krwią i łzą...
Niewidzialne!...*

Nasz narodowy etos wyczula nas na wartość wolności zewnętrznej i na to, co tej wolności zagraża, albo tylko wydaje się zagrażać. Ale jednocześnie pozostajemy tragicznie obojętni wobec wolności wewnętrznej, tej wolności najważniejszej, którą przynosi nam Chrystus.

Chcę mówić o tych niewidzialnych kajdanach, które pętają nasze sumienia, niezależnie od tego, po której stronie barikady stoimy.

Chcę mówić o całym systemie kajdan wewnętrznych, które są tym bardziej niebezpieczne, im mniej jesteśmy ich świadomi.

Chcę mówić o kajdanach naszych widocznych i niewidocznych osobistych uzależnień – od alkoholu, narkotyków, pornografii, hazardu.

Chcę mówić o kajdanach naszych namiętności – ślepego konsumpcjonizmu, ślepej nienawiści, zazdrości, gniewu, ale też tych bardziej „miękkich” i społecznie mniej lub wcale nie kontestowanych, jak uzależnienie od internetu, od gier komputerowych, uzależnienie od opinii publicznej, od opinii mediów, od opinii tego czy innego środowiska, uzależnienie od pieniędzy, uzależnienie od władzy sprawowanej lub utraconej i pożądanej, od stanowiska, od prestiżu, czyli, mówiąc biblijnie, uzależnienie od starego człowieka, który jest w każdym z nas, świeckich i duchownych, cywilnych i wojskowych, starych i młodych, bogatych i biednych, zdrowych i chorych. A korzeniem grzechu jest pycha, co z taką pasją wytyka nam wszystkim papież Franciszek.

Te kajdany, bardzo osobiste, mają swój wymiar społeczny. W tym kontekście chcę wspomnieć o kajdanach, które często bezwiednie sami sobie nakładamy, albo pozwalamy nakładać, poprzez bezkrytyczne uleganie wpływowym ideologiom i dogmatom. Myślę o tym, co Jan Paweł II nazwał „cywilizacją śmierci”, gdzie w imię egoistycznej wolności oderwanej od

solidarności i od odpowiedzialności głosi się prawo do decydowania o życiu nienarodzonych, upośledzonych, śmiertelnie chorych.

Warto pamiętać, że pierwszym krajem w Europie, który wprowadził nieograniczone prawo zabijania nienarodzonych była bolszewicka Rosja pod rządami Lenina, a drugim – nazistowskie Niemcy pod rządami Hitlera. To Hitler pierwszy wprowadził na ziemiach podbitych legalizację aborcji, celem eksterminacji Polaków, Żydów i Rosjan. Dziś tego samego prawa domagają się w imię postępu.

Czy jeżeli ludożerca je widelcem i nożem, to postęp, pyta Stanisław Lec. W tym miejscu można powtórzyć pytanie, nieco nadużywane, niemniej ważne i poważne:

Quo vadis Polonia? Quo vadis Europa?

Zdaję sobie sprawę, że to moje kazanie, jak pewnie wszystkie nasze kazania, nasze przemówienia, przeminie z wiatrem. Co zostanie? W płaszczyźnie kultury zostanie sztuka i poezja, zwłaszcza ta, która ma wymiar profetyczny. Oddajmy jej głos. Zbigniew Herbert (*Nasze dziecko*, fragmenty):

*Nasze dziecko z retorty rozwija się świetnie
niebieskooki bobas różowy Futurus [...]
kiedy miał lat dwanaście ogłosił kilka książek
natychmiast weszły na listę bestsellerów
recenzenci chwalili kapitalne syntezy
porównał Marksa z Buddą, Chrystusa z Talleyrandem
złośliwi zarzucali pomieszanie pojęć
a przecież nasz syn wyzwolił się od pojęć.*

*Jedno nas trochę martwi że jest raczej smutny
i wpada często w wielkie rozdrażnienie
nie wolno przy nim mówić pewnych słów i zwrotów
takich jak Pan Bóg sumienie i naród
wtedy tupie nogami i zatyka uszy
natomiast nieodmiennie bawią go pogrzeby
wojny zarazy głód*

*Nasz syn z retorty zostanie profesorem
czeka żeby otwarto stosowny departament
pracuje nad systemem ochrzczonego – Prezentyzm
w którym śmiało odrzucił całą ontologię
zmurszałe kategorie czasu i przestrzeni
parę innych drobiazgów bardzo upraszczając
jest to filozofia chwili momentów niezwiązanych
z sobą i z kosmosem apologia przypadku
inaczej mówiąc wolności absolutnej
kiedy to nicość wysyła świetliste sygnały
a inna nicość odpowiedź daje gromkim śmiechem*

Kiedy wolność oderwana od prawdy staje się wolnością absolutną, wtedy wolno absolutnie wszystko, co celnie wyśmiał Jacek Kaczmarski w ironicznej piosence *Postmodernizm*:

*Wszystko wolno! Hulaj dusza!
Do niczego się nie zmuszaj!
Niczym się nie przejmuj za nic!*

*Nie wyznaczaj sobie granic!
I nie próbuj nic zrozumieć,
Nie pochodzi – mieć – od – umieć.
Możesz wierzyć, lub nie wierzyć,
Nic od tego nie zależy. [...]*

*Wszystkie mody, wszystkie style
Równie piękne są – i tyle.
(Lub, jak chcesz, równie szkaradne –
Konsekwencje tego żadne.)
Zachwył tyle wart, co wzgarda,
Stryczek tyle, co kokarda,
Prawda tyle, co jej brak,
Smaku brak – tyle co smak. [...]*

*Ktoś się wzburza, że tak nie jest,
Niech się wzburza! – Ty się śmiejesz!
Nie daj wzburzać się ni wzruszać:
Wszystko wolno! Hulaj dusza!*

*– Oj, nie wolno rzeczy wielu,
Kiedy celem jest – brak celu...
(Zwłaszcza, jeśli duszy nie ma –
I to wszystko na ten temat.)*

Papież Benedykt XVI przestrzega, że współczesna demokracja oderwana od aksjologicznych fundamentów, z których wyrasta kultura Europy, oderwana od chrześcijaństwa może przekształcać się, pod sztandarem fałszywie pojmowanej wolności, w system kryptotalitarny o nastawieniu skrycie lub jawnie antychrześcijańskim, a papież Franciszek mówi wprost o ideologicznej kolonizacji. Czy nie mają racji?

*Dumny orzeł zrywa żelazne łańcuchy, zrywa się do lotu.
Czy rzeczywiście dumny? Czy rzeczywiście zrywa?*

Panie Prezydencie, Panie i Panowie, Bracia i Siostry. Oddając hołd ofiarom katastrofy smoleńskiej, pragnę wyrazić wdzięczność tym wszystkim obecnym tu i nieobecnym politykom, ludziom kultury i odpowiedzialnym za kształt naszego kraju, którzy – niezależnie od swoich politycznych przekonań i sympatii – odważnie bronią fundamentów, bronią tożsamości narodu polskiego, a tym samym tożsamości Europy narodów.

Instalacja towarzysząca naszej Mszy świętej za poległych w katastrofie pod Smoleńskiem została sporządzona na Wielki Piątek. Tego dnia, i przez całą Wielką Sobotę, na dole, poniżej orła, wyobrażone było martwe ciało Chrystusa w grobie, a w górze Ciało Chrystusa uwielbione i zmartwychwstałe.

Ciało Eucharystyczne. Ten paschalny kontekst nadaje tej instalacji wymiar teologiczny. Jest nim Grób Pański.

Drodzy Bracia i Siostry, ten paschalny kontekst nadaje najgłębszy sens idei, która została tu przywołana – stuleciu naszej niepodległości. Ten paschalny kontekst nadaje wreszcie najgłębszy sens temu, co wydarzyło się przed ośmiu laty w smoleńskim lesie. Bo wolność krzyżami się mierzy.



Grób Pański w Archikatedrze Warszawskiej 2018. Źródło: „Gość Warszawski”

*Polskie skrzydła wbiły się w czarną ziemię.
Polskie skrzydła wzbijają się w białe niebo.*

Co to znaczy „paschalny kontekst”? Podpowiadają nam to święci, zwłaszcza postawieni w sytuacji skrajnej. Oni uczą nas widzenia ludzi, narodu i świata w innych proporcjach, w nowej perspektywie. Emilian Kowcz, Ukrainiec, kapłan Kościoła greckokatolickiego. Za pomoc udzielaną podczas wojny Żydom i Polakom trafił na Majdanek.

Oto fragment ostatniego grypsu pisanego z obozu do rodziny:

„Wszyscy jesteśmy tu równi: Polacy, Żydzi, Ukraińcy, Rosjanie, Litwini czy Estończycy. Jestem tu teraz jedynym kapłanem. Nie mogę sobie wyobrazić, co by oni beze mnie zrobili. Tutaj widzę Boga – Boga, który jest Jeden dla wszystkich nas, bez względu na nasze religijne odmienności. Może nasze kościoły się różnią, lecz we wszystkich nich rządzi ten sam Wszechmogący Bóg. Kiedy odprowadzam Mszę, wszyscy oni modlą się. Modlą się w różnych językach – ale czy Bóg nie rozumie wszystkich języków? Umierają na różne sposoby i ja pomagam im przechodzić przez ów most. Czyż to nie błogosławieństwo? Czy to nie najwspanialsza korona, jaką mógłby mi włożyć na głowę mój Pan? Tak! Dziękuję Bogu tysiąc razy dziennie, że posłał mnie tutaj. O nic więcej nie będę Go prosił. Nie rozpaczajcie z mego powodu. Radujcie się ze mną!”

Ks. Emilian Kowcz zmarł 25 marca 1944 roku, w święto Zwiastowania. Błogosławiony Kościoła. W samym środku piekła – Dobra Nowina. To jest Pascha!

A jak Mojżesz wywyższył węza na pustyni, tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w niego wierzy, miał życie wieczne.

<http://archidiecezja.warszawa.pl/aktualnosci/quo-vadis-polonia-msza-w-archikatedrze-w-intencji-ofiar-katastrofy-smolenskiej/>

o. Bernard Gonska SJ

80 rocznica kanonizacji św. Andrzeja Boboli

Beatyfikacja Andrzeja Boboli, która odbyła się 30 października 1853 r., wzmogła kult męczennika, zarówno w Polsce, jak i na terenie Rzymu. Przyczyniły się do tego liczne życiorysy wydane z okazji beatyfikacji, a później przeniesienia ciała Błogosławionego Męczennika najpierw z Moskwy do Bazyliki św. Piotra w Rzymie (1923 r.), a następnie z Watykanu do jezuickiego kościoła Il Gesu w maju 1924 r.

Dodać należy, iż w Polsce, na terenie dawnej Galicji, gdzie skupiali się jezuici, do ożywienia kultu przyczyniły się przede wszystkim uroczystości w 1907 r. związane z obchodami 250-lecia męczeńskiej śmierci bł. Andrzeja. Wydarzeniem dużej miary dla Krakowa stało się uroczyste umieszczenie w 1920 r. w kościele św. Barbary znacznej relikwii przywiezionej z Połocka przez o. J. Rostworowskiego SJ. W tym samym roku w Warszawie zarządzona 31 lipca przez kard. A. Kakowskiego, nowenna zakończyła się 8 sierpnia olbrzymią procesją z relikwiami bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa.

Zaczęto myśleć o kanonizacji nowego Błogosławionego. Niesprzyjające warunki historyczne na prawie 70 lat przesunęły jakiegokolwiek plany. Dopiero po wielkich zmianach spowodowanych I wojną światową, a zwłaszcza od chwili, kiedy Achilles Ratti, były nuncjusz apostolski w Polsce, został papieżem, nadzieje i starania zaczęły stawać się realne. W dniu 28 lipca 1920 r. biskupi polscy wystosowali list do Benedykta XV z gorącą prośbą o kanonizację, do którego wnet dołączyły petycje innych dostojników duchownych i świeckich. Intensywna akcja rozszerzenia kultu błogosławionego podjęta staraniem krakowskich jezuitów, z Wydawnictwem Apostolstwa Modlitwy na czele, miała na celu, by przez ożywienie czci bł. Andrzeja Boboli wyprosić choćby dwa cuda konieczne do kanonizacji.

W lipcu 1924 r. Pius XI podpisał dekret powołujący specjalną komisję w Rzymie dla sprawy bł. Andrzeja Boboli. W liczbie ok. 2000 nadzwyczajnych łask, przypisanych pośrednictwu Błogosławionego, znalazły się dwa szczególnie uzdrowienia, które po bardzo wnikliwych badaniach rzeczoznawców i po dyskusjach w Kongregacji Obrzędów zostały uznane za cudowne i jako takie zatwierdzone przez papieża 25 kwietnia 1937 r.

Pierwszy cud to nagłe i całkowite uzdrowienie Idy Kopeckiej z głębokich oparzelin spowodowanych promieniami Roentgena (3 września 1922 r.), a drugi to uzdrowienie zakonniczki Alojzy Dobrzańskiej w Rzymie z rakowatego owrzodzenia trzustki (30 grudnia 1933 r.). Na posiedzeniu generalnym 11 maja 1937 r. w obecności papieża roztrąsano pytanie, czy w takich warunkach można już przystąpić do kanonizacji. Odpowiedź była jednomyślna i twierdząca. W rocznicę męczeńskiej śmierci bł. Andrzeja 16 maja 1937 r. Ojciec Święty już w uroczystej formie wypowiedział się na ten temat, zwołując jednocześnie na następny dzień tajne posiedzenie konsystorza, na którym wszyscy kardynałowie po zapoznaniu się z przebiegiem sprawy wypowiedzieli swoje zdanie. Pozostało jeszcze posiedzenie konsystorza ostatnie, półpubliczne, na którym mieli się wypowiedzieć, oprócz kardynałów, wszyscy obecni w Rzymie patriarchowie, arcybiskupi, biskupi i prałaci niezależni. W tym celu zostały im

przekazane akta sprawy kanonizacyjnej bł. Andrzeja. Papieski konsystorz półpubliczny odbył się 31 marca 1938 r. Po wysłuchaniu zgodnej opinii zgromadzonych dostojników Pius XI wyznaczył uroczystość kanonizacyjną na 17 kwietnia 1938 r. w uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego.

Kanonizacja

W tym dniu Ojciec Święty Pius XI w Bazylice św. Piotra w Rzymie ogłosił świętymi trzech błogosławionych: Andrzeja Bobolę, Jana Leonardiego (Włocha) i Salvatora da Horta (Hiszpana). W Rzymie stawili się licznie Polacy, w liczbie od 6 do 8 tys., na czele z polskimi duchownymi. Szczególną uwagę zwróciło na siebie 50 kadetów polskich przybyłych w uniformach, którzy ze sztandarem stanęli obok tronu

papieskiego. Na trybunie dyplomatycznej zasiedli członkowie ambasad polskich przy Watykanie i Kwirynale. Nie zabrakło w tym dniu jezuitów, którzy stawili się w Bazylice św. Piotra w liczbie ok. 160, na czele z o. generałem Włodzimierzem Ledóchowskim. Jezuici obecni na uroczystości kanonizacyjnej swojego współbrata pochodzili ze wszystkich jezuickich prowincji, gdyż w tym samym czasie odbywała się w Rzymie Kongregacja Generalna Towarzystwa Jezusowego.

W oczekiwaniu na rozpoczęcie uroczystości w Bazylice św. Piotra chyba po raz pierwszy wierni mogli usłyszeć śpiewających Polaków pieśni: „Boże, coś Polskę” czy „Wesoły nam dzień dziś nastał”. Polacy śpiewali na przemian z 5 tysięcy dziewcząt z włoskiej Akcji Katolickiej, które ubogaciły śpiewem całość liturgii kanonizacyjnej. Ks. J. Cyrankowski, naoczny świadek kanonizacji św. Andrzeja Boboli, tak opisuje śpiew Polaków: „Słowa tej pieśni, tu i w tym miejscu,



Św. Andrzej Bobola

nabierają szczególnej wymowy. Śpiewając je wiemy, iż wyśpiewujemy swoją podziękę Bobu za zmartwychwstanie Ojczyzny naszej, tu, w stolicy chrześcijaństwa, skąd w czasach niewoli płynęły do nas słowa pociechy i zachęty do wytrwania. Dziś stanęliśmy tu jako wolni synowie wolnej Polski, by być świadkami triumfu naszego Męczennika, który tej wolnej, zmartwychwstałej Polsce zaprzagnął patronować!”

O godz. 9 rozpoczął się pochód procesyjny Ojca Świętego z Watykanu do Bazyliki św. Piotra. Procesję otwierało duchowieństwo zakonne i świeckie, każde z krzyżem i własną chorągwią na czele. Następnie ukazały się sztandary z wizerunkami nowych świętych. Sztandar św. Andrzeja Boboli na jednej stronie zawierał jego postać w czerwonym ornacie z palmą męczeństwa w ręce, a na odwrocie przedstawiony był w czasie męczeństwa, kiedy kozacy zrywali zeń suknię kapłańską. Za tym sztandarem kroczyli polscy jezuita z generałem zakonu o. Włodzimierzem Ledóchowskim na czele. Następnie podążali dostojnicy Kościoła, gwardziści w napoleońskich czapkach, gwardia szwajcarska w zbrojach i hełmach stalowych, gwardia szlachecka, szambelanowie niosący insygnia papieskie, prałaci, penitencjarze Bazyliki św. Piotra, członkowie Chóru Sykstyńskiego pod dyktando ks. prał. Perosiego, śpiewając „Ave Maris Stella” (Witaj, Gwiazdo Morza). Procesję zamykali najwyżsi dostojnicy Kościoła: opaci, biskupi, arcybiskupi i 26 kardynałów. Episkopat Polski reprezentowało 20 biskupów z kard. Aleksandrem Kakowskim, metropolitą warszawskim. Z powodu choroby nieobecny był kard. August Hlond, prymas Polski.

Na samym końcu pod baldachimem, wśród wachlarzy ze strusich piór, na tronie przenośnym (*sediegestatoria*) wkroczył do bazyliki papież Pius XI. Orkiestra grała marsz triumfalny. Jednak ich grę zagłuszała burza oklasków i wiwatów wiernych na cześć papieża. Papież ubrany w złotą kapę i tiarę papieską, uśmiechnięty, błogosławił wiernych i zmierzał w kierunku tronu papieskiego.

Rozpoczął się akt kanonizacji

Adwokaci konsystorzy, klęcząc przed Ojcem Świętym, błagali go, by w poczet świętych raczył zaliczyć błogosławionych: Andrzeja Bobolę, Jana Leonardiego i Salvatora da Horta. Ks. prałat Antoni Bacci w imieniu Ojca Świętego odpowiedział, że papież jest wprawdzie przekonany o słuszności tej prośby, ale pragnie jeszcze wezwać pomocy Matki Najświętszej i Świętych Pańskich. I rozpoczął się śpiew „Litani do Wszystkich Świętych”. Następnie adwokaci konsystorzy ponowili prośbę, by Ojciec Święty zaliczył w poczet świętych w/w błogosławionych. Ks. prał. Bacci w imieniu papieża poprosił o modlitwę do Ducha Świętego. I rozpoczął się potężny hymn *Veni Creator Spiritus*. Na kolejną prośbę o kanonizację ks. Bacci odpowiedział, iż Ojciec Święty jest gotów wygłosić swą ostateczną i nieomylną decyzję. Pius XI odczytał formułę uroczystej kanonizacji: „W imię Świętej i Niepodzielnej Trójcy [...], mocą powagi Pana naszego Jezusa Chrystusa, świętych Apostołów Piotra i Pawła oraz naszą: po długiej i głębokiej rozwadze, wciąż błagając pomocy Bożej [...] ogłaszamy, że błogosławieni Andrzej Bobola, Jan Leonardi i Salvator da Horta są świętymi [...]”.

Dzień kultu św. Andrzeja Boboli został wyznaczony na 16 maja. Następnie ks. prał. Bacci odczytał homilię Ojca Świętego. Papież nawiązując do Zmartwychwstania Pańskiego, przypomniał w niej, iż „wszyscy mamy iść za naszym najwyższym Wodzem, choć nasze ułomności utrudniają nam tę drogę. I właśnie przykład męczeństwa za wiarę świętą staje się bodźcem i dodaje sił do znoszenia wszelkich cierpień za sprawę Bożą”. Po opisie męczeństwa św. Andrzeja Boboli i charakterystyce cnót pozostałych dwóch świętych papież podkreślił fakt, że w czasach obecnych, w których tak liczne niebezpieczeństwa zagrażają narodowi, Opatrzność daje Kościołowi nowych świętych. Dalej mówił: „Napelnia nas wiarą, że dla Kościoła nastaną czasy lepsze. Św. Andrzej Bobola upraszać będzie swoimi modłami zjednoczenie Kościoła Wschodniego z Zachodem, na których pograniczu poniósł śmierć męczeńską. Przykład męczeństwa za wiarę świętą staje się bodźcem i dodaje siły do znoszenia wszelkich cierpień za sprawę Bożą. Andrzej Bobola niósł światło Ewangelii jako wielki apostoł nie w samej Polsce, która jest prawdziwym przedmurzem chrześcijaństwa, ale na jej rubieżach, gdzie dziś naciera bolszewizm”. Zebrani w Bazylice św. Piotra usłyszeli w homilii jeszcze słowa: „Ten zaś, którego słusznie «łowcą dusz» nazywano, Andrzej Bobola, kapłan Towarzystwa Jezusowego, uczy nas gorliwie pracować nad rozszerzeniem królestwa Bożego, a jako nieugięty męczennik skłania do męstwa gnuśnych ludzi naszych czasów do podejmowania wszelkich trudów dla Boga i Kościoła”. Papież nazwał świętego „ozdobą Polski”.

Po homilii Ojciec Święty zaintonował „Te Deum”. Śpiew tego hymnu podjął słynny na całym świecie Chór Sykstyński pod dyktando Lorenzo Perosiego. Rozbrzmiały dzwony Bazyliki św. Piotra, do których dołączyły dzwony wszystkich kościołów Rzymu, głosząc chwałę nowych świętych. Na koniec diakon zaintonował wezwanie: *Ora pro nobis, sancte Andrea!*, a papież odśpiewał modlitwę do św. Andrzeja Boboli. Po odśpiewaniu *Confiteor* Ojciec Święty udzielił zebranym błogosławieństwa apostolskiego wraz z odpustem zupełnym. Po akcie kanonizacyjnym nastąpiła pontyfikalna Msza św., którą oprowadził dziekan Świętego Kolegium, kard. Granito Pignatelli di Belmonte. Po niej Ojciec Święty udał się na balkon Bazyliki i udzielił błogosławieństwa *Urbi et Orbi*. Na balkonie rozwieszono chorągiew z wizerunkami nowych świętych. W centrum chorągwi została umieszczona postać św. Andrzeja Boboli. Na Placu św. Piotra zebrało się ok. 300 tys. wiernych z całego świata.

Papież zdecydował, iż trumna z ciałem Świętego, która od 1923 r. znajdowała się w Rzymie, ma zostać przewieziona do Warszawy. Zgodnie z życzeniem Piusa XI nastąpiło to w czerwcu 1938 r. Spoczywały one w kaplicy publicznej Domu Pisarzy Ojców Jezuitów przy ul. Rakowieckiej 61 w Warszawie od 1938 do 1988 r. W latach 80. ubiegłego wieku wybudowano nowy kościół, do którego w 1988 r. przeniesiono trumnę z ciałem Świętego. Od 2007 r. jest to Narodowe Sanktuarium Świętego Andrzeja Boboli.

o. Bernard Gonska SJ

<https://www.facebook.com/events/787902761404976/>



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Nie bójcie się przyjąć Jezusa

5 tysięcy młodych na Diecezjalnym Dniu Młodzieży

Pięć tysięcy młodych z Archidiecezji Warszawskiej wzięło udział w sobotę przed Niedzielą Palmową w Diecezjalnym Dniu Młodzieży w Świątyni Opatrzności Bożej. „Nie bójcie się przyjąć Jezusa do waszego życia. To jest sens naszego spotkania” – powiedział młodym kard. Kazimierz Nycz. „Niech te słowa, prowadzą nas do świąt wielkanocnych, a wszystkich – do głębi wiary. Nie bójcie się, znaleźliście łaskę u Pana.”

Do Świątyni Opatrzności Bożej młodzież przywiozła ze sobą wizerunki maryjne czczone w ich parafiach. Spotkanie bowiem odbywało się pod hasłem „Nie bój się Maryjo, znalazłaś łaskę u Boga”, wybranym przez papieża Franciszka.

Procesję, w której młodzi nieśli przygotowane przez siebie wizerunki, otwierał obraz Matki Bożej Opatrzności, za nim m.in. Matka Boża Królowa Szkół Pobożnych, Matka Boża Bolesna, Nieustającej Pomocy a nawet Matka Boża Harcerska.

Młodzi wzięli udział we Mszy świętej pod przewodnictwem metropolity warszawskiego kard. Kazimierza Nycza. Wysłuchali też homilii bp. Michała Janocha, który wyjaśniał im, co znaczą słowa prorocтва o Jezusie: „Lepiej, żeby jeden człowiek umarł za lud, niżby zginął cały naród”. – Wielki Post jest po to – mówił bp Janocha, byśmy usłyszeli głos: obudź się. „A my uciekamy w rozrywkę, internet, gry, głośną muzykę, grzech. A Bóg przychodzi tu i teraz. Tylko że nas tu i teraz nie ma”.

Przywołał też postać św. Maksymiliana Kolbe, który oddał życie za Franciszka Gajowniczka. „To obraz sytuacji każdego z nas, który został uratowany na wieczność przez Chrystusa. Chrystus przyjął krzyż, żebyśmy mogli żyć na wieki. To jest tajemnica wiary” – mówił bp Janocha.

Biskup pomocniczy roztoczył przed młodymi perspektywę, jak w przyszłości będzie wyglądała Świątynia Opatrzności Bożej. Opowiedział o świętych, któ-

rych wizerunki ozdobią Świątynię i będą kierować ku Chrystusowi.

„Gromadzimy się tu u progu wydarzeń, które zdecydowały o naszym losie na wieczność. Każdy z nas został włączony w Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa we chrzcie. Uczestniczymy w całym dramacie ludzkości i całego kosmosu – mówił bp Janocha, przypominając młodym, że już wkrótce w Kościele rozpocznie się Triduum Paschalne. „Usłyszymy hymn, w którym możemy odnaleźć naszą ciemność i naszą nadzieję. Tu wszystko mówi o tajemnicy Paschy. Jesteś maleńki w kosmosie, ale jesteś wybrany i umiłowany – znalazłeś łaskę u Pana, jak Maryja – dodał bp Janocha.

Kończąc homilię poprosił młodych, by do swoich intencji modlitewnych dołączyli modlitwę za Mateusza z Pieczysk. „Planował tu być, ale wczoraj, gdy wracał z drogi krzyżowej, potrącił go autobus i jest w szpitalu” – powiedział biskup.

Diecezjalny Dzień Młodzieży już po raz drugi odbywał się w Świątyni Opatrzności Bożej. Spotkanie animowała wspólnota „Mocni w Duchu” oraz młodzi ze wspólnoty „Młodość. Lubię to!” Młodzi wysłuchali świadectw wiary swoich rówieśników, włączali się w śpiew, modlitwę. Z zainteresowaniem obejrzeni współczesne przedstawienie o św. Stanisławie Kostce. Nie brakowało też chwil refleksji i modlitwy.

Młodzi z rąk do rąk podawali sobie olbrzymi krzyż, który przewędrował na ich rękach przez całą świątynię. Dotykając krzyża modlili się: „Jezu, nie chcę się bać”. Potem adorowali Najświętszy Sakrament. Każdy mógł podejść blisko ołtarza, i młodzi chętnie skorzystali z tej możliwości.

Spotkaniu młodych towarzyszyły „Targi Wspólnot Młodzieżowych”. W specjalnym namiocie obok Świątyni swoje propozycje dla młodzieży przedstawiły działające w Archidiecezji Warszawskiej instytucje i środowiska.

Młodzi mogli zapoznać się z ofertą szkół katolickich prowadzonych przez Centrum Edukacyjne Archidiecezji Warszawskiej, zaprezentowały się też różne wspólnoty formacyjne: Ruch Światło-Życie, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, duszpasterstwa akademickie i wiele innych.

archwwa.pl

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Czy coś może być „straszenie dobre”?

Takie pytanie zadała jedna z czytelniczek, pani Magdalena. Odpowiedź na to pytanie nie jest jednoznaczna. Otóż podstawowe znaczenie słowa „straszenie” jest negatywne – jest to coś, co budzi przerażenie albo jest złe, okropne.

Ale jest jeszcze jedno znaczenie tego słowa, choć możliwe jedynie w języku potocznym – nadzwyczaj, niezmiernie, bardzo. I często korzystamy z takiej możliwo-

ści – mówimy np. „straszenie się cieszę”. Na pozór zwrot jest nielogiczny, ale ma sens – podkreśla intensywność przeżycia. Prof. Jan Miodek często podkreśla, że w mowie żywej potrzeby stylistycznej ekspresji są nieporównanie ważniejsze od logicznych formuł sztywno określających znaczenia poszczególnych słów. I tak np. papież Jan Paweł II w swobodniejszej sytuacji mówił „straszenie mnie kusi” czy „oni są straszenie uprzywilejowani”. Tak więc możemy powiedzieć, że coś jest straszenie dobre lub straszenie interesujące. Ale powtórzę jeszcze raz – jest to możliwe jedynie w żywym języku potocznym, a będzie razić w innych odmianach języka.

Pan Kazimierz prosi o podkreślenie różnicy między znaczeniami słów „ilość” i „liczba”. Sprawa jest dość prosta – „liczba” odnosi się do rzeczowników policzalnych (liczba książek w bibliotece, liczba dzieci w klasie), „ilość” do niepoliczalnych (ilość mąki, cukru, piasku). Ale językoznawcy lubią czasem komplikować różne problemy, co wynika z obserwacji żywego języka. I tak *Słownik poprawnej polszczyzny* (PWN 1999) dodaje – w języku potocznym można użyć zwrotów „ilość dzieci” czy „ilość wybudowanych domów” (choć oczywiście lepiej jest powiedzieć w obu przypadkach „liczba”). W innym miejscu redaktor słownika, prof. Andrzej Markowski, zaznacza, że jeśli chodzi o duże wielkości dopuszczalne jest wymienne używanie obu pojęć – „liczba a. ilość samochodów w mieście gwałtownie rośnie”.

Tak więc widzimy, że w języku nie wszystko jest określone raz na zawsze...

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań.

Mail: h.siwinska@onet.pl

Wielkanoc – Dziękujemy, Jezu!

(Druga niedziela Okresu Wielkanocnego, rok B: J 20, 19-31)

Dzisiaj, Panie, jest mi naprawdę ciężko. Zaledwie usłyszałem ten fragment Ewangelii, zacząłem rozmyślać o wielu sprawach, lecz wciąż nie wiedziałem, jak o tym napisać. Przemyślałem jednak wszystko dokładnie i zrozumiałem, że to, co powinienem Ci powiedzieć, można wyrazić jednym słowem: „Dziękuję!”

Zastanawiam się, Panie, jak mogłeś wybaczyć tym, którzy Cię torturowali i zabijali. Jak to się stało, że umiałeś swoim uczniom, którzy w godzinie Twojej śmierci uciekli, a jeden nawet się Ciebie zaparł, powiedzieć „Pokój z wami!”

Jeśli ktoś w czasie meczu podstawi mi nogę, nawet nieumyślnie; zawsze po skończonej grze czekam na niego, żeby się przekonać, czy rzeczywiście chciał wyrządzić mi krzywdę. To zupełnie coś innego niż Twoje stwierdzenie. „Pokój z tobą!” Zwykle też daję przeciwnikowi nauczkę. Ty zaś uczyniłeś inaczej, przebaczyłeś wszystkim i powiedziałeś „Pokój z wami!” A my powinniśmy starać się postępować tak jak Ty. To jest pierwsze „dziękuję!” Natomiast drugie to podziękowanie za to, że powiedziałeś apostołom: „Komu odpuscicie grzechy, są mu

odpuszczone”. W tych kilku słowach podarowałeś nam spowiedź. Jednak jest bardzo wiele osób, które nie spowiadają się przez całe miesiące, a nawet lata, mimo że chodzą do kościoła... Skoro jednak Twoim pierwszym, po Zmartwychwstaniu, prezentem dla nas była właśnie spowiedź, oznacza to chyba, że bardzo tego potrzebowaliśmy. Znaczący to również, że zawsze dajesz nam możliwość powrotu do Ciebie.

Obserwowałem kiedyś w kościele spowiedź dzieci, które wkrótce miały przystąpić do Pierwszej Komunii. Dwaj chłopcy podeszli do księdza i podskakując z radości wołali: „Czy ksiądz wie, że my także dzisiaj idziemy do spowiedzi?”

Jeśli mimo wszystkich naszych złych uczynków będziemy przystępować do spowiedzi z taką radością jak te dzieci... zmienimy się naprawdę i – być może – zmienią się także dośrołi, którzy będą nas widzieć.

Panie, kończę już na dzisiaj, bo bardzo się rozgadałem. W przyszłą niedzielę napiszę znowu, ponieważ teraz, kiedy zmartwychwstałeś, nie mogę spokojnie usiedzieć, nie mogę trzymać tego wszystkiego tylko dla siebie! Za bardzo jestem szczęśliwy! (Massimo).

Módlmy się Ewangelią

Modlitwy ułożone przez młodzież na cały rok liturgiczny

Wydawnictwo Salezjańskie, Warszawa 1993

Śmierć i Zmartwychwstanie



Uroczysta celebrazja wydarzeń paschalnych stanowi w Kościele centrum roku liturgicznego. Wielkanocne Alleluja jest krzykiem pewności i radości, gdyż Jezus Zmartwychwstał jest z nami. To tak, jakby dzieło stworzenia zaczęło się powtarzać. I wszystko ulegało przemianie, i odnowie. Opowiadanie pragnie uzmysłwić dzieciom przejście z jednej formy życia do innej.

Historia gąsienicy Janiny

I stniała kiedyś stuletnia morwa, pełna zmarszczek i mądrości, na której żyła kolonia małych gąsienic. Były to porządne, pracowite gąsienice, nie miały wielkich wymagań. Jadły, odpoczywały, spały i poza nielicznymi wypadami do baru na przedostatnim konarze na prawo, nie hałasowały. Życie płynęło monotonnie, ale pogodnie i spokojnie. Jedynym wyjątkiem były wybory, w czasie których gąsienice emocjonowały się trochę z powodu nieuniknionych różnic pomiędzy prawicą, lewicą i centrum. Gąsienice prawicowe uważają, że należy zaczynać jedzenie liścia od strony prawej, lewicowe – że od lewej, a te należące do centrum zaczynały jedzenie w dowolnym jakimś miejscu. Naturalnie nikt nie pytał o zdanie liści. Wszyscy uważali za rzecz naturalną, że są po to, by je obgryzać. Dobra, stara morwa żywiła je wszystkie i spędzała czas, drzemiąc, kołysana szumem wywołanym ruchem szczęk jej gości.

Gąsienica Janina była najbardziej ciekawa ze wszystkich, była tą, która najczęściej rozmawiała z czcigodną morwą. „Jesteś naprawdę szczęśliwa, moja staruszko”, mówiła Janina do morwy. „Jesteś zawsze spokojna. Wiesz, że po lecie nadejdzie jesień, potem zima i że wszystko zacznie się od nowa. Dla nas życie jest takie krótkie. Jakiś błysk, szybkie ruchy szczęk i wszystko się kończy”.



Gąsienice jedwabnika na liściu morwy

Mądrość starej morwy

Morwa zanosila się od śmiechu, pokaszując trochę: „Janino, Janino, tłumaczyłam ci po tysiąc razy, że nie skończy się tak! Nie umrzesz! Staniesz się wspaniałym stworzeniem, podziwianym, któremu wszyscy będą zazdrościć...”

Janina poruszała główką i marudziła: „Nie przestajesz żartować ze mnie. Ja wiem doskonale, że my – gąsienice – jesteśmy znienawidzone przez wszystkich. Brzydzą się nami. Żaden poeta nie poświęcił nam swego wiersza. Wszystko, co musimy robić, to jeść i tyć. Na tym koniec”.

„Ale, Janino”, spytała kiedyś morwa. „Czy ty nigdy nie marzysz?”

Gąsienica zarumieniała się. „Czasami”, przyznała nieśmiało. „I o czym marzysz?” „O aniołach”, powiedziała, „które fruwać w sposób cudowny.”

„A we śnie jesteś jednym z nich?”

„Tak”, wyszeptała cichutko gąsienica Janina, rumieniąc się ponownie.

I znów morwa roześmiała się. „Wy, gąsienice, jesteście jedynymi stworzeniami, których marzenia urzeczywistniają się, a nie wierzycie w to!”

Czasami gąsienica Janina rozmawiała o tym z przyjaciółkami.

„Kto ci pcha do głowy te pomysły”, gderала gąsienica Piera. „Czas ucieka, a potem nie ma już nic. Nic a nic!”

„Ale morwa twierdzi, że zmienimy się we wspaniałe skrzydlate istoty...”

„Bzdury. Wymyślają coś, byśmy siedziały cicho”, odpowiedziała przyjaciółka.

Janina kiwała głową i znów zabierała się do jedzenia. „Niedługo wszystko się skończy, chrzum... Potem już nic nie istnieje... chrzum... marzenia pozostają marzeniami. Nigdy się nie urzeczywistnią. To iluzje!”, mruczała, pracując szczękami.

Wkrótce ciepłe promienie słoneczne zaczęły oświetlać mnóstwo małych, białych, zaokrąglonych kokonów, rozmieszczonych tu i tam na liściach starej morwy.

Pewnego ranka również Janina, przesuwając się bardzo wolno, jakby owładnięta jakimś odrętwieniem, zwróciła się do morwy: „Przyszłam się pożegnać. To już koniec. Popatrz, jestem ostatnia. Wokół mnie są same groby. Muszę teraz zbudować mój własny”.

Żegnaj czy do widzenia?

„Zaczęłam już się cieszyć ciszą. Moje liście będą mogły trochę urosnąć. Prawie zupełnie mnie ogołociłyście! Do widzenia, Janino”, i morwa uśmiechnęła się.

„To jest pożegnanie, przyjaciółko. Prawdziwe pożegnanie. Marzenia nigdy się nie spełniają, pozostają zawsze marzeniami.”

Janina powoli zaczęła przekształcać się w kokon. „Och!”, zawołała morwa. „Zobaczysz!” Zaczęła kołysać białe kokony uczone do jej gałęzi. Wiosną przepiękny motyl o czerwonych i żółtych skrzydłach fruwał wokół morwy.

„Cześć, morwo, co słychać? Nie cieszysz się tym wiosennym słońcem?”

„A widzisz, Janino, że to ja miałam rację?” Stare drzewo uśmiechnęło się. „A może już zapomniałaś, jak wyglądałaś niedawno?”

Sens opowiadania

Mówienie ludziom o zmartwychwstaniu przypomina mówienie gąsienicom o motylach. Wielu ludzi w naszych czasach myśli tak, jak gąsienice. Dla nich słowo zmartwychwstanie nie oznacza nic. Dla wielu oznacza reanimację nieboszczyka, jak to było w przypadku Łazarza powołanego w cudowny sposób do życia przez Jezusa. Łazarz ożywa, ale będzie musiał to życie opuścić z chwilą śmierci.

Chrystus powstawszy z martwych – mówi Paweł – już więcej nie umiera, śmierć nad Nim nie ma już władzy (Rz 6,9).

Zmartwychwstanie jest przejściem do nowej formy życia, której my jeszcze nie doświadczyliśmy. Mówimy, że Jezus Zmartwychwstały żyje w Bogu.

Bruno Ferrero

Przypowieści & Opowiadania
Wydawnictwo Salezjańskie 2001

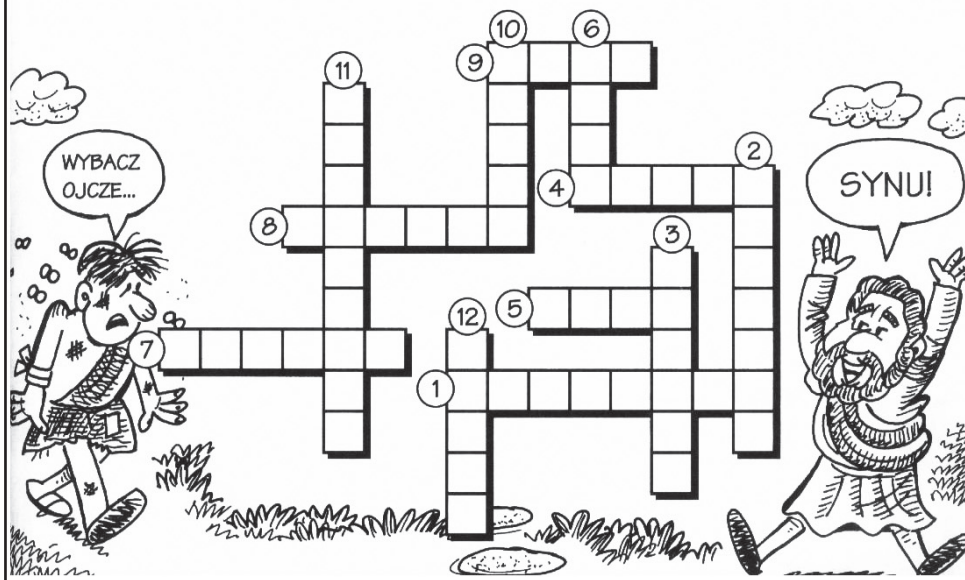


Jedwabnik morwowy – dorosły owad

SYN MARNOTRAWNY

EWANGELIA WG ŚW. ŁUKASZA 15:11-23

1. PEWIEN _____ MIAŁ DWÓCH SYNÓW.
2. MŁODSZY SYN CHCIAŁ OTRZYMAĆ CZĘŚĆ _____ OJCA.
3. JEGO _____ DAŁ MU WSZYSTKO, O CO PROSIŁ.
4. SYN ZNUDZIŁ SIĘ SWOIM _____ I WYJECHAŁ W DALEKIE STRONY.
5. MŁODSZY SYN ROZTRWONIŁ _____ MAJĄTEK, ŻYJĄC ROZRZUTNIE.
6. NASTAŁ _____ W OWEJ KRAINIE I ON SAM ZACZĄŁ CIERPIEĆ NIEDOSTATEK.
7. ZACZĄŁ PAŚĆ _____.
8. ZDECYDOWAŁ SIĘ _____ DO DOMU.
9. „OJCZE, ZGRZESZYŁEM PRZECIWKO _____ I WZGLĘDEM CIEBIE.”
10. „BĘDIEMY UCZTOWAĆ I _____ SIĘ.”
11. MŁODSZY SYN OTRZYMAŁ SZATĘ, _____ I SANDAŁY.
12. SŁUDZY PRZYGOTOWALI WSPANIAŁĄ _____.



Michael Steff

Wesoła księga zagadek dla dzieci
10-12 lat
FALCO KANON

Wolność i Prawda

**Przemówienie przygotowywane
przez Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego
na uroczystości 10 kwietnia 2010 roku**

To było 70 lat temu. Zabijano ich – wcześniej skępowanych – strzałem w tył głowy. Tak by krwi było mało. Później – ciągle z orłami na guzikach mundurów – kładziono w głębokich dołach. Tu, w Katyniu, takich śmierci było cztery tysiące czterysta. W Katyniu, Charkowie, Twerze, w Kijowie, Chersoniu oraz w Mińsku – razem 21.768. Zamordowani to obywatele Polski, ludzie różnych wyznań i różnych zawodów; wojskowi, policjanci i cywile. Są wśród nich generałowie i zwykli policjanci, profesorowie i więjscy nauczyciele. Są wojskowi kapelani różnych wyznań: kapłani katoliccy, naczelny rabin WP, naczelny kapelan greckokatolicki i naczelny kapelan prawosławny. Wszystkie te zbrodnie – popełnione w kilku miejscach – nazywamy symbolicznie Zbrodnią Katyńską. Łączy je obywatelstwo ofiar i ta sama decyzja tych samych sprawców.

Zbrodni dokonano z woli Stalina, na rozkaz najwyższych władz Związku Sowieckiego: Biura Politycznego WKP(b). Decyzja zapada 5 marca 1940 na wniosek Ławrentija Berii: rozstrzelać! W uzasadnieniu wniosku czytamy: to „zatwardziali, nie rokujący poprawy wrogowie władzy sowieckiej”.

Tych ludzi zgładzono bez procesów i wyroków. Zostali zamordowani z pogwałceniem praw i konwencji cywilizowanego świata. Czym jest śmierć dziesiątków tysięcy osób – obywateli Rzeczypospolitej – bez sądu? Jeśli to nie jest ludobójstwo, to co nim jest?

Pytamy, nie przestajemy pytać: dlaczego?

Historycy wskazują zbrodnicze mechanizmy komunistycznego totalitaryzmu. Część jego ofiar leży tuż obok, również w katyńskim lesie. To tysiące Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, ludzi innych narodów.

Źródłem zbrodni jest jednak także pakt Ribbentrop-Mołotow prowadzący do czwartego rozbioru Polski. Są nim imperialne, szowinistyczne zamiary Stalina. Zbrodnia Katyńska jest – pisał o tym wyłączony w ostatniej chwili z transportu śmierci prof. Stanisław Swianiewicz – częścią „akcji [...] oczyszczenia przedpoli potrzebnych dla dalszej ekspansji imperializmu sowieckiego”. Jest kluczowym elementem planu zniszczenia wolnej Polski: państwa stojącego – od roku 1920 – na drodze podboju Europy przez komunistyczne imperium. To dlatego NKWD próbuje pozyskać jeńców: niech poprą plany podboju.

Oficerowie z Kozielska i Starobielska wybierają jednak honor, są wierni Ojczyźnie. Dlatego Stalin i jego Biuro Polityczne, mszcząc się na niepokonanych, decydują: rozstrzelać ich. Grobami są doły śmierci w Katyniu, pod Charkowem, w Miednoje. Te doły śmierci mają być także grobem Polski, niepodległej Rzeczypospolitej.



Prezydent RP Lech Kaczyński z Małżonką
Marią Heleną Mackiewicz-Kaczyńską

W czerwcu roku 1941 Niemcy uderzają na ZSRS: sojusznicy z sierpnia 1939 stają się śmiertelnymi wrogami. ZSRS zostaje członkiem koalicji antyhitlerowskiej. Rząd w Moskwie przywraca – na mocy układu z 30 lipca 1941 – stosunki z Polską. Stalin zasiada u boku Roosevelta i Churchilla w Wielkiej Trójce.

Miliony żołnierzy Armii Czerwonej – Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Gruzinów, Ormian i Azerów, mieszkańców Azji Środkowej – oddają życie w walce z Niemcami Hitlera. W tej samej walce giną też Amerykanie, Brytyjczycy, Polacy, żołnierze innych narodów.

Przypomnijmy: to my, Polacy, jako pierwsi zbrojnie przeciwstawiliśmy się armii Hitlera. To my walczyliśmy z nazistowskimi Niemcami od początku do końca wojny. Pod jej koniec nasi żołnierze tworzą czwartą co do liczebności armię antyhitlerowskiej koalicji.

Polacy walczą i giną na wszystkich frontach: na Westerplatte i pod Kockiem, w bitwie o Anglę i pod Monte Cassino, pod Lenino i w Berlinie, w partyzantce i w Powstaniu Warszawskim. Są wśród nich bracia i dzieci ofiar Katynia.

W bombowcu Polskich Sił Zbrojnych nad III Rzeszą ginie 26-letni Aleksander Fedorońko, najstarszy z synów zamordowanego w Katyniu Szymona Fedorońki – naczelnego kapelana wyznania prawosławnego Wojska Polskiego. Najmłodszy syn, 22-letni Orest, poległ – w szeregach Armii Krajowej – w pierwszym dniu Powstania Warszawskiego. Jego 24-letni brat Wacław, walczący w Zgrupowaniu AK „Gurt”, ginie 17 dni później.

W maju 1945 roku III Rzesza przegrywa wojnę. Naziistowski totalitaryzm upada.

Niedługo obchodzić będziemy 65. rocznicę tego wydarzenia. Dla naszego narodu było to jednak zwycięstwo gorzkie, niepełne. Trafiamy w strefę wpływów Stalina i totalitarnego

komunizmu. Po roku 1945 Polska istnieje, ale bez niepodległości. Z narzuconym ustrojem. Próbuje się też zafałszować naszą pamięć o polskiej historii i polskiej tożsamości.

Ważną częścią tej próby fałszerstwa było kłamstwo katyńskie. Historycy nazywają je wręcz kłamstwem założycielskim PRL. Obowiązuje od roku 1943. To w związku z nim Stalin zrywa stosunki z rządem polskim na uchodźstwie. Świat miał się nigdy nie dowiedzieć. Rodzinom ofiar odebrano prawo do publicznej żałoby, do oplakania i godnego upamiętnienia najbliższych. Po stronie kłamstwa stoi potęga totalitarnego imperium, stoi aparat władzy polskich komunistów. Ludzie mówiący prawdę o Katyniu płacą za to wysoką cenę. Także uczniowie. W roku 1949 za wykrzyczaną na lekcji prawdę o Katyniu dwudziestoletni uczeń z Chełma Józef Bałka wyrokiem wojkowego sądu trafia na trzy lata do więzienia. Czyżby – przypomnę słowa poety – świadkiem miały pozostać „guziki nieugięte” znajdowane tu, na katyńskich mogiłach?

Są jednak także „nieugięci ludzie” i – po czterech dekadach – totalitarny Goliat zostaje pokonany. Prawda – ta ostateczna broń przeciw przemocy – zwycięża. Tak jak kłamstwo katyńskie było fundamentem PRL, tak prawda o Katyniu jest fundamentem wolnej Rzeczypospolitej. To wielka zasługa Rodzin Katyńskich. Ich walki o pamięć o swoich bliskich, a więc także – o pamięć i tożsamość Polski. Zasługa młodzieży. Uczniów takich jak Józef Bałka. Zasługa tych nauczycieli, którzy – mimo zakazów – mówili dzieciom prawdę. Zasługa księży, w tym księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego i zamordowanego w styczniu roku 1989 księdza Stefana Niedzielaka – inicjatora wzniesienia Krzyża Katyńskiego na cmentarzu powązkowskim. Zasługa drukarzy nielegalnych wydawnictw. Zasługa wielu niezależnych inicjatyw i „Solidarności”. Milionów rodziców opowiadających swoim dzieciom prawdziwą historię Polski.

Jak trafnie powiedział tu przed kilkoma dniami premier Rzeczypospolitej, Polacy stają się wielką Rodziną Katyńską. Wszystkim członkom tej wspólnoty, w szczególności krewnym i bliskim ofiar, składam najgłębsze podziękowanie. Zwycięstwo w bitwie z kłamstwem to Wasza wielka zasługa! Dobrze zasłużyliście się Ojczyźnie!

Wielkie zasługi w walce z kłamstwem katyńskim mają także Rosjanie: działacze Memoriału, ci prawnicy, historycy i funkcjonariusze rosyjskiego państwa, którzy odważnie ujawniali tę zbrodnię Stalina.

Katyn i kłamstwo katyńskie stały się bolesną raną polskiej historii, ale także na długie dziesięciolecia zatrwały relacje między Polakami i Rosjanami. Nie da się budować trwałych relacji na kłamstwie. Kłamstwo dzieli ludzi i narody. Przynosi nienawiść i złość. Dlatego potrzeba nam prawdy. Racje nie są rozłożone równo, rację mają ci, którzy walczą o wolność. My, chrześcijanie, wiemy o tym dobrze: prawda, nawet najboleśniejsza, wyzwala. Łączy. Przynosi sprawiedliwość. Pokazuje drogę do pojednania.

Sprawmy, by katyńska rana mogła się wreszcie zagoić i zabiżnić. Jesteśmy na tej drodze. Mimo różnych wahań i tendencji, prawdy o Zbrodni Katyńskiej jest dziś więcej niż ćwierć wieku temu. Doceniamy działania Rosji i Rosjan służące tej prawdzie, w tym środową wizytę premiera Rosji w lesie katyńskim, na grobach pomordowanych. Jednak prawda potrzebuje nie tylko słów, ale i konkretów. Trzeba ujawnienia wszystkich dokumentów dotyczących Zbrodni Katyńskiej. Okoliczności tej zbrodni muszą zostać do końca zbadane i wyjaśnione. Trzeba tu, w Katyniu, rozmowy młodzieży: polskiej i rosyjskiej, ukraińskiej i białoruskiej. Ważne jest, by została potwierdzona prawnie niewinność ofiar, by kłamstwo katyńskie zniknęło na zawsze z przestrzeni publicznej.

Drogą, która zbliża nasze narody, powinniśmy iść dalej, nie zatrzymując się na niej, ani nie cofając. Ta droga do pojednania wymaga jednak czytelnych znaków. Na tej drodze trzeba partnerstwa, dialogu równych z równymi, a nie imperialnych tęsknot. Trzeba myślenia o wspólnych wartościach: o demokracji, wolności, pluralizmie, a nie – o strefach wpływów.

Tragedia Katynia i walka z kłamstwem katyńskim to doświadczenie ważne dla kolejnych pokoleń Polaków. To część naszej historii. Naszej pamięci i naszej tożsamości. To jednak także część historii całej Europy, świata. To przesłanie dotyczące każdego człowieka i wszystkich narodów. Dotyczące i przeszłości, i przyszłości ludzkiej cywilizacji.

Zbrodnia Katyńska już zawsze będzie przypominać o groźbie zniewolenia i zniszczenia ludzi i narodów. O sile kłamstwa. Będzie jednak także świadectwem tego, że ludzie i narody potrafią – nawet w czasach najtrudniejszych – wybrać wolność i obronić prawdę.

Oddajmy wspólnie hołd pomordowanym: pomódlmy się nad ich grobami.

Chwała bohaterom! Cześć ich pamięci!!



Grób Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego
i Marii Heleny Mackiewicz-Kaczyńskiej
w krypcie katedry na Wawelu

Artur Górski

Byłem blisko tej śmierci

Pierwszy Katyń

Gdy dotarliśmy do katyńskiego cmentarza wojennego, już wiele osób czekało na wejście. Wszystkich, którzy wchodzili, dokładnie sprawdzał BOR. Wszak miał z nami być Prezydent RP, przez swą obecność podnosząc rangę uroczystości. Przed wejściem każdy poseł dostał małą chorągiewkę w barwach narodowych. Pamiętam, że po drugiej stronie ulicy stały samochody OMON-u. Zastanawiałem się, czy rosyjska spec-służba ma nas strzec czy pilnować, abyśmy nigdzie się nie oddalali niezgodnie z planem uroczystości. Po drodze do Katynia chcieliśmy odwiedzić stację Gniezdowo, gdzie z bydlęcych wagonów wyładowywano polskich oficerów, ale milicjanci długo nie chcieli się na to zgodzić. Zauważyłem, że w pewnej chwili te samochody jeden po drugim zaczęły odjeżdżać w stronę Smoleńska. Nie wiedziałem wtedy, że panowie milicjanci pojechali zabezpieczać miejsce katastrofy.

Na teren katyńskiego cmentarza wojennego wpuszczono nas ok. godziny przed planowaną Mszą św. Czas, który dzielił nas od modlitwy, postanowiłem przeznaczyć na dokładne poznanie miejsca. Robiłem sporo zdjęć, by po powrocie pokazać bliskim to święte dla Polaków miejsce. Tym razem w Lesie Katyńskim wypatrywałem żywych świadków tamtej śmierci, drzew, które miały siedemdziesiąt i więcej lat. Pamiętałem, że kolega opowiadał o starym drzewie, które akurat miało rosnąć pomiędzy dwoma dołami. Jego korzenie na pewno czerpały soki z polskiej krwi. Miało się wrażenie, że cała ziemia jest nią nasiąknięta. Dlatego nie zdziwił mnie widok ludzi, którzy na obrzeżach cmentarza rozdzielali darń i wygrzebywali ziemię do torebek czy pojemników. Chcieli przywieźć do Polski grudki świętej ziemi z Katynia.

Drugi „Katyń”

Jeszcze jakieś 30 minut dzieliło nas od godziny, na którą planowano rozpoczęcie uroczystej Mszy św. Po zwiedzeniu polskiej części cmentarza poszedłem zwiedzić część radziecką. Tam spotkałem posła Antoniego Macierewicza, który szedł w wielkiej zadumie. Przez chwilę mu towarzyszyłem. Nagle ktoś do niego zadzwonił. Pan Antoni przystanął. Myślałem, że to jakaś tajna rozmowa i nie chce, bym słyszał jej treść. Po chwili podszedł do mnie i powiedział: „Nie uwierzy pan, ale spadł samolot z prezydentem”. Nie uwierzyłem. Nie dotarło to do mnie, choć zdjęć, które właśnie miałem zrobić, już nie zrobiłem. Nie tylko ja nie uwierzyłem. Ludzie nie chcieli uwierzyć, nie mieściło im się to w głowie. Jakaś kobieta nakrzyzczała na mężczyznę, że rozpowiada takie głupie, niepotwierdzone informacje.

Następna informacja była taka, że owszem, był wypadek, ale tylko trzy osoby zginęły. Wśród ludzi rosło zamieszanie i niepewność. Odzywały się kolejne telefony z Polski. Podobno w mediach już pojawiła się enigmatyczna wzmianka o katastrofie samolotu pod Smoleńskiem z Prezydentem RP

na pokładzie. Potem kolejna informacja. Potwierdzenie katastrofy, ale że trzy osoby przeżyły. Czy wśród nich jest Lech Kaczyński? Bardzo szybko rozwiano nadzieje moje i innych uczestników uroczystości. Oficjalnie potwierdzono fakt katastrofy i że nikt nie przeżył.

Niektórzy płakali jak dzieci, ktoś dostał drgawek, inna osoba siadła w odrętwieniu na zimnej ziemi. Niektórzy posłowie chcieli natychmiast jechać na lotnisko pod Smoleńskiem lub wracać do Warszawy. Ostatecznie zdecydowaliśmy się pozostać na Mszy św., którą rozpoczynaliśmy z półgodzinnym opóźnieniem. Byliśmy w szoku i podwójnej żałobie. Mieliśmy modlić się za ofiary sprzed 70 lat i te sprzed kilkudziesięciu minut. Wiedzieliśmy, że jesteśmy tak blisko katastrofy, a nie nie możemy zrobić, że wszystko jest już tylko w rękach Boga.

Posłowie mieli zarezerwowane miejsca blisko ołtarza. Przed naszymi krzesłami stały krzesła, na których mieli siedzieć uczestnicy delegacji. Na każdym leżała kartka z imieniem i nazwiskiem, na krzesło w pierwszym szeregu z nazwiskiem Lecha Kaczyńskiego. Postanowiliśmy, że podczas Mszy św. pozostaną puste. Posłowie na każdym z krzeseł położyli chorągiewki w barwach narodowych. O krzeselko, na którym miał siedzieć prezydent, oparto flagę biało-czerwoną, a po chwili jeszcze wieniec przywieziony przez posłów. To był przygnębiający widok, którego nie sposób zapomnieć. Niektórzy posłowie zabrali później z tych krzeseł kartki z nazwiskami swoich zmarłych tragicznie przyjaciół.

To była naprawdę żałobna Msza św. Rozpoczął ją odgłos katyńskiego dzwonu. Po Mszy nie było oficjalnych delegacji z wieńcami. Wszystkie zostały złożone całkiem „prywatnie”, w milczeniu.

Inna Polska

Pociąg specjalny relacji Smoleńsk-Warszawa wyruszył kilka godzin wcześniej, niż początkowo planowano. Wszyscy jego pasażerowie komentowali smoleńską tragedię.

Oczywiście w pierwszej kolejności wypadek kojarzono z mordem katyńskim. „Polacy nie mają szczęścia do tej ziemi, przed siedemdziesięciu laty i teraz zginęła tu elita narodu polskiego” – mówiono. Uświadomiłem sobie, że w tej katastrofie straciliśmy nie tylko głowę państwa, ale również więcej generałów, niż zamordowano w Katyniu.

Nie widziałem jeszcze tylu wyszlochanych łez i takiego smutku na twarzach. Jakbyśmy utracili kogoś z najbliższych. Jadąc do Warszawy nie zdawaliśmy sobie sprawy, że nasza rozpacz coraz szybciej i coraz szerzej rozlewa się na cały kraj, pogrążając go w żałobie. Naród utracił swego ojca. Podobnie jak po śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II Polacy przebudzili się na chwilę w swojej religijności, tak teraz mieli szansę przebudzić się w swoim patriotyzmie. Śmierć naszego papieża rozpoczęła dzieło odnawiania polskiego Narodu. Czy śmierć naszego prezydenta dokończy to dzieło? Czy Polacy obudzą się z tego snu, otrząsną z odrętwienia i otworzą oczy? Wiem, że po tej śmierci Polska nie będzie już taka sama, jak wcześniej.

Śp. Artur Górski Poseł na Sejm RP zmarł
po ciężkiej chorobie 1 kwietnia 2016 r.

Anna Zalewska

Literatura – forma walki z nieprzyjacielem

9 kwietnia br. przypada 50. rocznica śmierci Zofii Kossak – najsłynniejszej polskiej powieściopisarki i publicystki, ur. 8 sierpnia 1890 w Kośminie (k. Dębina), zm. 9 kwietnia 1968 w Bielsku-Białej.

Pochodząca z uzdolnionej artystycznie rodziny malarzy (Juliusz i Wojciech Kossak) i literatów (Maria Pawlikowska-Jasnorzevska, Magdalena Samozwaniec) Zofia Kossak tak pisze o początkach swej twórczości: „Wszyscy w rodzinie jesteśmy mniej lub więcej obciążeni malarsko. Wielki talent mego dziadka [Juliusza], który przeszedł »en bloc« na mego stryja [Wojciecha], w trzecim pokoleniu rozprysnął się na sześcioro wnuków... Ja byłam również jednym z tych wysoce uzdolnionych dzieci, z zapalem myślałam o sztuce malarskiej mającej wypełnić mi życie i do 20 r. życia byłam przekonana, że będę wielką malarką...”

Wojna i moje zamążpójście, przede wszystkim wojna, przekreślająca na długi szereg lat wszelkie myśli o sztuce, oszczędziły mi zmartwienia złamania pędzli nad własnym wygasłym talentem. Dość jednak, że od 5 roku życia rysowałam i jednocześnie pisałam. Mój niestrudzony zapal rysowniczy zmuszał mnie do pisania »powieści«, które sama ilustrowałam. Celem był rysunek, nie tekst. Ten zwyczaj zachowałam przez całe dzieciństwo, dom nasz był zavalony tymi utworami, z których jednak po burzy bolszewickiej nie pozostał ani jeden okaz, ani jeden rysunek. Były tego całe tomy i tomy. Każde zdarzenie domowe, każde wrażenie było natychmiast przeze mnie zilustrowane i opisane...” (Z. Kossak, *Listy*).

Wielki literacki talent Zofii Kossak objawił się w wydanej w 1922 r. *Pożodze* – wstrząsającej relacji z bolszewickiej zawieruchy na Wołyniu. Wydane następnie *Beatum scelus* [*Błogosławiona Wina*] (1924), *Kłopoty Kacperka góreckiego skrzata* (1926), *Szaleńcy Boży* (1929), *Krzyżowcy* (1936), *Puszkarz Orbano* (1936), *Król trędowaty* (1937) ugruntowały jej pozycję najbardziej poczytnej polskiej powieściopisarki, uznawanej w powieści historycznej za następczynię J.I. Krasińskiego i H. Sienkiewicza.

Wybuch II wojny światowej przekreśla literackie plany pisarki, dając pierwszeństwo pracy społecznej. Zofia Kossak rozpoczęła działalność w konspiracji Podziemnego Państwa Polskiego, zajmując się sprawami społeczno-kulturalnymi i charytatywnymi, była współzałożycielką Frontu Odrodzenia Polski (1941), a także wyjątkowego na skalę europejską komitetu pomocy Żydom (krypt. Tymczasowy Komitet im. Konrada Żegoty – 27 IX 1942), przekształconego następnie (4 XII 1942) w Radę Pomocy Żydom przy Delegaturze Rządu (krypt. Żegota). Współredagowała pierwsze pismo podziemne „*Polska Żyje!*” (1939-1941), współpracowała z „*Orłętami*”, „*Biuletynem Informacyjnym*” Komendy Głównej

Armii Krajowej, „*Mieczem i Pługiem*” ks. L. Poeplaua oraz „*Znakiem*”; redagowała organ prasowy Frontu Odrodzenia Polski „*Prawda*”. Kierując FOP, niosła pomoc więźniom i wysiedlonym przez Niemców oraz deportowanym przez Sowiec na Sybir; udzielała pomocy Żydom w getcie i uciekinierom z getta; kierowała Wydziałem Obrony Człowieka w Społecznej Organizacji Samoobrony przy Głównej Komisji Walki Cywilnej. Należała do katolickiego stowarzyszenia „*Credo*”, którego celem było dążenie do religijnego odrodzenia Polski; przewodniczyła organizacji Unia Kobiet. Aresztowana przypadkowo i więziona pod przybranym nazwiskiem w niemieckim obozie koncentracyjnym w Auschwitz-Birkenau (1943–1944), po zidentyfikowaniu przeniesiona ponownie na Pawiak i skazana na śmierć, została uwolniona dzięki staraniom władz Polski Podziemnej (29 VII 1944). W czasie Powstania Warszawskiego pisała do prasy powstańczej.

Po powstaniu współpracowała przy wydawaniu katolickiego tygodnika „*Niedziela*” i spisywała wstrząsającą relację z Auschwitz pt. *Z otchłani*.

W 1945 Zofia Kossak zmuszona przez władze do opuszczenia kraju, przebywała w trudnych emigracyjnych warunkach w Wielkiej Brytanii, służąc początkowo w Delegaturze Polskiego Czerwonego Krzyża w Londynie, później prowadząc wraz z mężem farmę Trossell w Kornwalii. W 1945 PAU wysunęła jej kandydaturę do Literackiej Nagrody Nobla, zaś w 1948 władze wydały zarządzenie o wycofaniu jej książek z bibliotek; do 1956 funkcjonowały one włącznie w drugim obiegu.

Do kraju wróciła w 1957; zamieszkała w Warszawie i Górkach Wielkich, poświęcając się pracy literackiej, głosząc odczyty i prelekcje w ramach spotkań autorskich oraz aktywnie włączając się w działalność społeczną. W marcu 1964 r. w ramach protestu przeciw cenzurze podpisała „List 34”, w roku 1966 ze względu na internowanie obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej odmówiła przyjęcia państwowej nagrody. Odbiciem tych wszystkich przeżyć jest prowadzona przez pisarkę korespondencja, która dopiero po 50 latach od śmierci pisarki została udostępniona czytelnikom w zbiorze Zofia Kossak *Listy*.

Twórczość Zofii Kossak koncentruje się na pozycji człowieka w cywilizacji łacińskiej, żyjącego kulturą chrześcijańską. O swej pracy pisała: „Od 45 lat pisanie jest moim zawodem otwierającym drogę do serc czytelników; w czasie wojny formą walki z nieprzyjacielem, w pracy fizycznej – wytchnieniem; zawsze poczuciem wykonywania służby społecznej. Tę służbę uważam za obowiązek” (Z. Kossak, *Listy*).

Jej utwory, cenione za humanizm i rozmach epicki, piękną i bogatą polszczyznę, patriotyzm i uniwersalizm, wysoki artyzm i przesłanie wychowawcze, były wielokrotnie wznawiane oraz tłumaczone na ponad 20 języków. Za swoją twórczość została uhonorowana Złotym Wawrzynem Akademickim Polskiej Akademii Literatury oraz Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Anna Zalewska, Fundacja Servire Veritati IEN
<https://naszdzienik.pl/mysl/196229,literatura-forma-walki-z-nieprzyjacielem.html?d=1>



7 kwietnia 2018 r.

KONCERT WIELKANOCNY
STABAT MATER
 Giovanni Battista Pergolesi
GLORIA
 Antonio Vivaldi

Aleksandra Klimczak – sopran (*Stabat Mater, Gloria*)
Zuzanna Caban – sopran (*Gloria*)
Małgorzata Bartkowska – alt (*Gloria*)
Szymon Gatnar – kontratenor (*Stabat Mater*)

Ursynowski Chór Iuvenis
Orkiestra smyczkowa z basso continuo
Miłosz Mrozowski – koncertmistrz
Michał Własnowolski – klawesyn
Jakub Kaczmarek – dyrygent



Dziękujemy!

W imieniu wolontariuszy Parafialnego Zespołu Caritas przy Parafii bł. Władysława z Gielniowa oraz księdza Proboszcza Jacka

Kozuba, opiekuna duchowego naszego Zespołu, chcę podziękować wszystkim ofiarodawcom produktów do świątecznych paczek wielkanocnych. Dzięki Państwa hojności mogliśmy przygotować paczki świąteczne dla naszych Podopiecznych.

W dniach 26-27 marca br. wydaliśmy paczki żywnościowe dla 88 osób, w tym dla 20 dzieci i 14 osób chorych, z czego 7 paczek nasi młodzi wolontariusze z Gimnazjum Ignacego Paderewskiego przy ul. Lokajskiego, Gimnazjum Nauki i Wiedzy przy ul. Nowoursynowskiej 139, CLVLo z Oddziałami Gimnazjum przy ul. Żywnego 25, Dwujęzycznego Gimnazjum im. Bohatek Powstania Warszawskiego przy ul. Żywnego oraz Szkoły Podstawowej Nr 340 przy ul. Mandarynki (klasa VI) – zanieśli do domu chorych. Część z tych wolontariuszy pomagała nam w rozprowadzaniu świec.

By sprostać temu zadaniu pracowaliśmy w każdy wtorek miesiąca marca oraz w każdą niedzielę, rozprowadzając świece Caritas, z których dochód przeznaczaliśmy dla potrzebujących. Jak zwykle mogliśmy liczyć na Panią Zofię Królik z kiosku parafialnego, u której produkty były przez

ofiarodawców składane podczas całego tygodnia, a my je przynosiliśmy do naszej siedziby.

Produkty do paczek przynosili nasi ofiarni Parafianie; wędliny, masło, olej, mleko, mąkę, makarony i kasze do kupiliśmy też z naszych środków pochodzących z 1% Państwa podatku przekazywanego na Caritas naszej parafii, ze skarbonki, z rozprowadzania świec Caritas i indywidualnych ofiarodawców.

Nasza praca na rzecz potrzebujących trwa przez cały rok. Pełnimy dyżur w każdy ostatni wtorek miesiąca w godzinach od 17 tej do 19 tej. Oprócz wydawania paczek żywnościowych niesiemy też pomoc materialną dla osób znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej, np. realizacja recept.

Pomagamy każdemu potrzebującemu z naszej Parafii bez względu na wyznanie, przekonania i narodowość.

Osoby zainteresowane naszą pomocą zapraszamy na nasz dyżur. Prowadzimy też magazyn odzieżowy odzieży używanej w dobrym stanie, również mamy tam ubrania dla dzieci. Zapraszamy wszystkich chętnych do korzystania z niego.

Jak zwykle zwracamy się do wszystkich osób, które mogą wesprzeć finansowo nasze działania. Dając coś dla innych, doświadczamy przecież większej radości niż biorąc. Dziękujemy też wszystkim wspierającym nas modlitwą, my również modlitwą otaczamy wszystkich naszych ofiarodawców.

Maria Graczyk



Od naszego mola książkowego

Milość warta obrączek – Jak zbudować małżeństwo na całe życie to kolejna publikacja jednego z najbardziej znanych polskich teologów, księdza Roberta Skrzypczaka.

Autor, w obliczu kryzysu rodziny i Adhortacji Apostolskiej papieża Franciszka, jako doświadczony katechista, postanowił napisać swego rodzaju poradnik i *vademecum* dla tych, którzy obawiają się wejścia w związek małżeński, żywią duże nadzieje związane z tym sakramentem oraz są już po ślubie i borykają się z różnymi problemami. Jest to żywa opowieść o „Wielkim Sakramencie”, napisana popularnonaukowym językiem, spodoba się każdemu.

Miłość warta obrączek

Jak zbudować małżeństwo na całe życie

ks. Robert Skrzypczak

Fundacja Instytut Globalizacji

Gliwice 2018

Kolejna książka ks. Roberta Skrzypczaka to *Wiara i seks. Jan Paweł II o małżeństwie i rodzinie*, wydana w 2015 r. przez krakowskie **Wydawnictwo AA**.

Podczas ostatniego synodu głośnym echem odbiły się głosy stwierdzające nieaktualność nauczania Jana Pawła II i encykliki *Humanae vitae* Pawła VI

oraz postulaty domagające się udzielania Komunii św. osobom rozwiedzionym żyjącym w nowych związkach. Z różnych stron na Kościół katolicki wywierana jest presja, aby zaakceptował zatrute owoce rewolucji seksualnej uderzające w małżeństwo i rodzinę, na przykład antykoncepcję, rozwody, związki jedнопłciowe. Jednak w obecnym zamęcie zaczyna się „odkrywać” wyjątkową moc argumentów broniących małżeństwa i rodziny, jakie pozostawił Kościołowi Jan Paweł II.

Ta książka prezentuje wizję miłości i seksualności zbudowaną przez Karola Wojtyłę – św. Jana Pawła II, wzbogaconą o treści spoczywające dotąd w cieniu zapomnienia: materiały do sesji przygotowanych przez kardynała Wojtyłę w Krakowie w następstwie ogłoszenia encykliki *Humanae vitae*, które dotarły do rąk autora dzięki dr Wandzie Półtawskiej.

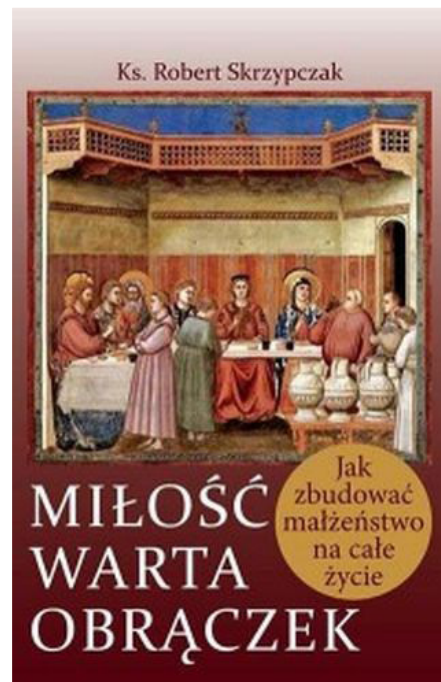
Wiara i seks.

Jan Paweł II o małżeństwie i rodzinie

ks. Robert Skrzypczak

Wydawnictwo AA Kraków 2015

„Ksiądz Dolindo przyciąga uwagę, bo to święty na czas kryzysu.” – ks. prof. Robert Skrzypczak.



Przeczytaj świadectwo duchowej córki ks. Dolindo Ruotolo i jego wyjątkowe katechezy.

W twej duszy jest niebo.

Konferencje i świadectwa

ks. Dolindo Ruotolo, ks. Robert Skrzypczak

Wydawnictwo Esprit

Kraków 2018

Chrzty

3 marca 2018

Kamil Marek Wieczorkowski

11 marca 2018

Antonina Sobiszewska

17 marca 2018

Marcel Maciej Latarski

18 marca 2018

Wiktoria Płachecka

24 marca 2018

Maria Wiktoria Gołębiowska



Pogrzeby

14 marca 2018

Wacław Chruściński

ur. 11.08.1925, zm. 7.03.2018

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
we wtorki w godz. 18.30-20.30
oraz w czwartki
w godz. 19.00-21.00

Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:

tel. 22 498 72 30

FOTOBŁYSK

Bogdan Leśniewski

śluby, chrzty, komunie,
uroczystości rodzinne i szkolne

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników – dorosłych, młodzież i dzieci –

w niedziele: 10.00-12.00

i w środy: 17.30-19.00

Polecamy literaturę religijną, beletrystykę i lektury szkolne.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna

środa, godz. 19.00-21.00

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania.

Miedzy pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa. Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się.



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 19.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Msza św. o godz. 9.00 i spotkanie

Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca

po Mszy św. o godz. 10.30

sala katechetyczna Domu Parafialnego



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19.00

Opiekun: ks. Sławomir Gocałek

<http://www.winnicapanaawaw.pl>



Mężczyźni świętego Józefa

I i III poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Suchta



Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących
potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30



Spotkania biblijne

środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: wtorek, godz. 17.00-19.00

☎ Tel. 734 154 051 ☎

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Proboszcz Czwartek: ks. Sławomir

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Andrzej Sobota: dyżur

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Siwińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii